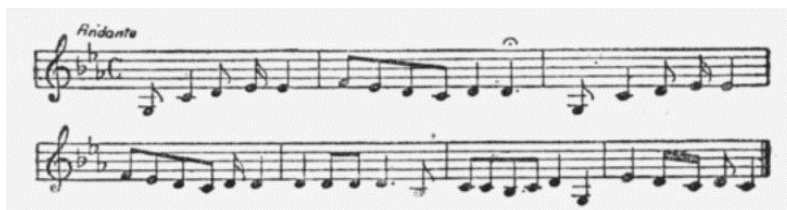


OPOWIEŚĆ DZIADKOWA **O CUDACH JASNOGÓRSKICH**



Niekże to syćkie pierony zatrzasnom:
Wybrał się dziadek aż pod Góre Jasnom,
Myślał, że grosik uzbira, tymczasem
Wrócił ciupasem.

Tego widoku dożył dziadek stary,
W całym klasztorze nic, jeno dziandary,
Sytkie osoby duchowne a święte
Pod klucz zamkniente.

Dziwne tu rzeczy bajom sobie ludy,
Że się tam działy strasne jakieś cudy:
Niby że ojce porobiły święństwa
Gwoli męczeństwa.

Żył jeden z drugim piknie, bez turbacji,
Świątek czy piątek przy godny kolacji
Błuźnił Imieniu Tego, co go stworzył,
I cudzolożył.

Jeden najgorszy - patrzcie wymyślnika! -
Chował pod sobą w sofie nieboszczyka,
Że jak bez tego na ty sofie grzeszy,
To go nie cieszy.

Przeor też, mówiom, jucha jest morowa,
Ponoś co tydzień zizdział do Krakowa,
Jako że tu miał styry konkubiny,
Same hrabiny.

Co jaki grosik ma tackę się wśliźnie,
To go dzieliły ojce po starszyźnie,
A zaś do skarbcza każdy za swe grzychy
Miał dwa wytrychy.

Jak przyszło Xiędzu dla dobra klasztoru
Zatłamsić kogo, to mu bez jankoru,
Póki ta zipie, własną dłonią leje
Świente oleje ...

Codziennie rano nabożnym zwyczajem
Spowiadały się ojcaszki nawzajem,

By chtóry trafił, jak przyńdzie potrzeba,
Prosto do nieba.

Różnie dopuszcza Bóg w mądrości swojej,
Ale to jakoś bardzo nie przystoi,
Iżby siedziały w takim świętem gronie
Same Pochronie ...

Mnie złość już bierze, chociek dziadek świecki,
Cóż ta dopiro w grobie Xiadz Kordecki:
Musi go skręca od strasnej tertury
Zadkiem do góry.

Kogo Bóg kocha, go i doświadcza,
Więc choć zgrzyszyła ręka świętokradcza,
Módlmy się, bracia, by nasz zakon miły
Znów porósł w siły.

Iżby zapomniał Bóg o swy boleści,
Trza mszów zakupić dziennie choć z czterdzieści;
Niech więc na tacke, co ta chtóry może,
Rzuci w klasztorze...

Pisane w r. 1909